

Poezja pisana „skalpelem wiersza”

Andrzej Hładki debiutował jako poeta na początku lat 90. XX wieku, uczestnicząc w wielu inicjatywach literackich środowiska medycznego w środowisku krakowskim, ale i ogólnopolskim. Fakt, że praktykujący lekarz pisze utwory literackie nie jest przypadkiem, bo ta profesja zakłada powołanie zawodowe, które m.in. wyraża się w szczególnej wrażliwości na losy człowieka, wartość i jakość jego życia, a pozytywny klimat duchowy w sposób szczególny wspomaga pracę lekarza z pacjentem, czego świadomość ma większa część przedstawicieli tego zawodu, określanego mianem „szczególnej troski społecznej”. Kim zatem jest Andrzej Hładki jako przedstawiciel medycznego środowiska literackiego? Przede wszystkim jest autorem trzech wartościowych tomów poezji: „Sprzedawca mandarynek” (1992), „Opowiem Ci. Wiersze” (2010) oraz „W podróży” (2014). Jego utwory były również zamieszczane 12-krotnie w wydawnictwach zbiorowych, almanachach m.in. sygnowanych przez Polskiej Unii Pisarzy Lekarzy oraz w wydawnictwie Światowej Unii Pisarzy Lekarzy. W latach 1999–2003 był Członkiem Zarządu PUPPL, a od roku 2014 został wybrany na Prezesa Zarządu Głównego UPPL na 4-letnią kadencję. Jako osoba uczona opublikował również 8 książek z dziedziny medycyny oraz 270 publikacji naukowych.

Jeśli idzie o wartość jego dorobku literacki – to postaramy się je ukazać w oparciu o krótką analizę jego utworów zawartych we wcześniejszym wzmiankowanym tomikach. Zbiorek debiutancki – „Sprzedawca pomarańczy” – to autentyczne utwory pisane zgodnie z zasadą, że my ludzie, a więc i sam poeta, jesteśmy przez całe swoje życie „chorzy na miłość”, bez której traci ono sens i nawet zdrowi czujemy się jak chorzy pacjenci, potrzebujący owego emocjonalnego wsparcia, które nas witalnie i duchowo odbudowuje. W utworze pt. „Niemi w Ciemnościach” poeta zwraca uwagę na ów pierwotny komunikat wyrażający miłość, czyli dotyk, którym matka wprowadza nas z wieku płodu i dzieciństwa ku światu naszej dorosłości, a co przez całą naszą egzystencję jest warunkiem koniecznym naszej pomysłowości w nim istnieniu. Hładki pisze więc: „W ciemności i ciszy / niemi i ociemniałi / tulimy się do siebie. / Twoje dłonie mówią do mnie. / Odczytuję ich każdy dotyk. / Ta rozmowa zniewala mnie, rozbrzmiewa we mnie echem, (...) / Jestem wiernym twoim słuchaczem, wrażliwym na każde słowo. Jakież proste nasz język, / jakież łatwe nasze zrozumienie.”

Pewnie poeta-lekarz nie zna koncepcji polifonicznej komunikowania szkoły Palo Alto, ale jego powołanie zawodowe i długoletnie doświadczenia z chorymi, często ekstremalne, ukazują tę właśnie prawdę, często

trudną do zwerbalizowania, że właśnie w języku dotyku (zapomnianym języku) docieramy do prawdy o człowieku i jego świecie społecznym, że właśnie owym pierwotnym uczuciem budującym jego człowieczeństwo, współistnienie z innymi, ale i przyrodą jest miłość, która pozwala go postrzegać w sposób godny i autonomiczny. Miłość ta ujawnia się w swej pierwotnej formie w najbliższej rodzinie (do żony, córki), by potem otwierać poetę-lekarza na cały świat. W wierszu pt. „Świt” ów dramat transformacji tego uczucia zostaje tak oto przedstawiony: „...Leżę przy Tobie / po dalekim locie do gwiazd. // Za oknem budują szubienicę. / Świt niedaleko. / Za chwilę... / zostanę ptakiem”.

Tak nasycony uczuciem, Hładki bada jego transcendentne ścieżki, ale i dziejowe ślady. Najpierw obserwuje jego potrzebę u swych pacjentów walczących z chorobami, niekiedy z nimi pogodzonych i widzi wtedy, że nawet ich rezygnacja i osamotnienie w cierpieniu ma również znamiona miłości. Podróżując po Europie i świecie, zwiedzając pomniki różnych kultur dyskursem wiersza rozpoznaje, że miłość i kochanie nie były i nie są sprawą prostą i łatwą, ale wymagają ogromnego zaangażowania, odwagi, a nawet ocierania się o śmierć. Świat bowiem coraz bardziej potrzebuje miłości, nękania wojnami, zbrodniami, głodem i przemocą w każdym ludzkim istnieniu ujawnia ów deficyt tego uczucia. Jako lekarz widzi to na każdym kroku, kiedy swą służbą drugiemu człowiekowi stara się tym ludziom jakoś medycznie pomóc, choć ma już świadomość, że żywienie w tych drastycznych przypadkach miłości, jest obowiązkiem lekarza-poety. U podłoża wszystkich tych utworów postrzega ową heraklitemską „rzekę przemijania”, którą uświadamiają mu rośliny, zwierzęta, ale i ludzie poddający swe życie dyktaturze pór roku, w różnych klimatach zróżnicowanych geograficznie, mających różnorakie przejawy. U podstawy ich przemijania ukazuje się poecie owa podstawowa metafizyczna zasada życia, czyli dążenie do harmonii, która dla swej wszechwładzy koniecznie potrzebuje „siły miłości”, by przeciwstawiać się skutecznie „siłom nienawiści”. Dobrze klimat tych wierszy oddaje utwór pt. „Zbawienie w Benares” (Indie), gdzie poeta pisze: „Skuleni, w bezruchu / oczekują wybawienia / od głodu, bólu / i ciała. / Potem przemijają cicho / z żarem palonych kości / i gęstym mdłym dymem. / Bez nagrobnej tabliczki – / śladu istnienia / spływają świętą rzeką, / szarym prochem / ...droga do nirwany”.

Drugi tomik Hładkiego – „Opowiem Ci wiersz” jest pokłosiem jego podróży (Chiny, Peru, USA) związanych z wykonywanym zawodem, w czasie których „skalpelem wiersza” bada porządku duchowe świata ludzkiego, wychodząc ze swojego „punktu wyjścia”, jakim jest dla niego klimat Krakowa oraz klinika przy ul. Kopernika. Tomik zatem składa się z dwóch części: „Blżej” i „Dalej”,

co jakoś ukazuje jego tożsamość twórczą jako lekarza, ale i poety zarazem. Wiersze w tym tomiku ogniskują się wokół podstawowych ludzkich uczuć: nadziei, pragnienia miłości, dążenia do poszukiwania osobistego edenu, którym zawsze towarzyszy poczucie egzystencjalnego strachu, niepokoju, nieuniknionego bólu i cierpienia. Poeta ma w sobie poczucie jakiegoś głębokiego poczucia obowiązku, by nie przegrywać ze światem owego przemijania, ale by starać się w nim kreatywnie uczestniczyć. Takim punktem odniesienia jest dla niego ulica Kopernika w Krakowie, jego miejsce pracy, przysłowiowa Alfa i Omega jego życia, gdzie wszystko się kończy i zaczyna, bo profesja jego powoduje, że nieustannie jest „bytem spieszonym” – owym *homo viator*. Dla niego wędrówka pomiędzy ludźmi po całym świecie staje się normą, nadającą namacalny sens własnemu istnieniu. Spotyka na niej nie tylko ludzi, inne istoty żywe, których piękno go fascynuje, ułatwia wysiłek egzystencjalny, ale i nawet doświadcza w chwilach zwątpienia samej „obecności bożej”, transcendentnie jakby dodającej mu siły i potwierdzenia w sens jego wysiłku lekarskiego, ale i literackiego. W utworze pt. „Ulica” dowiadujemy się: „znacze swoje życie / stopklatkami dyżurów / w klinice / domu / gdzie słowem spojrzania / nieobecnych profesorów / przypominają słowa przysięgi / oglądam za oknem / ten sam widok ulicy / która starzeje się / wraz ze mną / (...) / z błędnej nocy / ciągle świeże kwiaty / wyrastają prosto z chodnika / brama w kościelnym murze / zaprasza w chwilach zwątpienia / kiedyś chciałem przejść / tą ulicą przez życie / jestem w drodze”.

Hładkiemu nie jest obce doświadczenia życia człowieka jako tego przysłowiowego „upadłego anioła” i dlatego zdaje sobie sprawę, że dopóki można iść do przodu, należy każdemu krokowi owej „osobistej drogi” nadawać sens istnienia „najwyższej próby”, bo przecież złożona przysięga zobowiązuje nawet w chwilach największej słabości. Patrząc w przeszłość już wie, że wybrał właściwą drogę, bo dotychczasowe doświadczenia zawodowe przepełniają go nieklamana satysfakcją i nieustannie rozwijają jego osobistego ducha życia, który narzuca mu kolejne bariery do przekroczenia, gdyż tego wymaga od niego ów „cud istnienia”, jakim jest właśnie każde jednostkowe życie. Rozumie również, że niekiedy, by to w pełni zrozumieć, „dobrze czasem / tylko być / nikim być”, bo przecież sztuka życia uczy nie tylko godziwości jego przemijania, ale i stanowi pouczającą lekcję fenomenu umierania, które należy do jego porządku bytowego – od urodzenia aż do samej śmierci, w które wpisana jest ta wszechogarniająca logika przemijania, towarzysząca wszelkiemu istnieniu, spychającemu nas na nią od owego „Wielkiego Wybuchu”. My – żyjący płyniemy zawsze „w jedna stro-

(Dokończenie na stronie 18)